

Warszawa, 15.08. 2018

Maciej Wojtyszko

Recenzja dorobku artystycznego

oraz pracy „TANGO NUEVO czyli moja droga do Astora Piazzolli” pana magistra Giovanny Castellanos Cabarique w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych.

Wszystko, co wiem o Giovannym Castellanosie, każe cieszyć się faktem, że reżyser ten zainteresowany jest zarówno działalnością naukową jak i dydaktyczną.

Jego spektakle są bowiem spektaklami „gorącymi”, atakującymi widza tempem, atrakcjami ale i nakłaniającymi do refleksji.

Dziwna, wspaniała globalna wioska, w której się znaleźliśmy, daje szansę na to, że oto reżyser urodzony w Kolumbii reżyseruje dla widzów z Olsztyna sztuki Gogola, Brechta czy Walczaka oraz pieśni do muzyki skomponowanej przez Piazzollę.

Już w samej wędrówce poprzez kultury tkwi pewien potencjał, którego nie należy lekceważyć, chociaż w przypadku pana Castellanos bardziej istotne

wydaje się to, że mamy do czynienia z osobowością utalentowaną, twórczą i samodzielną.

Z kimś, kto poszukuje własnych rozwiązań, nie obawia się ryzyka i równocześnie walczy o wartościowy dialog z widzem.

„Tango Nuevo” w paradoksalny sposób rozwiązuje odpowiedź na pytanie jak pokazywać twórczość Astora Piazzolli w Polsce, aby zachować jej wymiar emocjonalny i potencjał dramatyczny.

Ma rację w swojej rekomendacji Janusz Kijowski pisząc, że przełamanie stereotypu, jakim jest tradycyjna wersja tanga w czerwonej sukni i z różą w zębach, to akt mądrej odwagi.

To, co dostrzegł reżyser w twórczości Piazzolli, to przede wszystkim tragizm ludzkich losów.

Skala tej tragedii ma w utworach Piazzolli rzeczywiście wymiar antyczny ale trzeba odważnej decyzji utalentowanego artysty, aby znaleźć plastyczny i sytuacyjny wyraz dla tych dzieł.

Bardzo podoba mi się decyzja reżysera, aby umieścić akcję na nieczynnej, brudnej stacji metra, aktorki ubrać w kostiumy „unisex” o kolorach zbliżonych do tła i , pozornie zawężając skalę, znacznie ją rozszerzyć.

Bo przecież takie przerażająco smutne, okrutne Buenos Aires, taki uniwersalny slums staje się metaforą silną, niebanalną i całkowicie czytelną.

Twarze aktorek ucharakteryzowane w sposób nasuwający skojarzenia z antykiem, z błaznami Szekspira, są maskami tragicznymi tych uniwersalnych Antygon, Elektr, Julii i Desdemon.

Każda piosenka, jak to jest założone w oryginałach Piazzoli, to pełny przebieg dramatu, który często zaczyna się od rozpaczyny a kończy jeszcze gorzej.

Trudno więc dziwić się, że rozwiązanie pana Castellanosy wzmacnia przesłanie i daje odbiorcy szansę na udział w poruszającej i czytelnej przygodzie duchowej pozbawionej tradycyjnego, trochę zużytego opakowania.

Zazwyczaj tanga Piazzoli oglądałem na polskich scenach albo od początku traktowane autoironicznie, co naturalnie osłabia logikę ekspresji, albo obarczone ciężarem „realizmu operetkowego”, co również mocno dystansuje wobec utworu przynajmniej część odbiorców.

Wariant zaproponowany przez pana Giovanniego to rzeczywiście nowe, twórcze i niebanalne odczytanie poezji tkwiącej w sztuce Astora Piazzoli.

Zaskakująco dobrze zabrzmiały też przekłady Marii Łaś i Anny Iberszer, co, z uwagi na ilość męskich rymów w tych utworach, wcale nie jest wyzwaniem prostym.

Julian Tuwim już prawie sto lat temu żartował z tej specyficznej ułomności języka polskiego, ułomności, która zmusza tłumaczy librett operetkowych do pisania tekstów typu „Ach gdzież jest hrabina ten cud, nie widać jej czemu nas wśród?”

Praca teoretyczna przedstawiona przez reżysera jest znakomitym dowodem na to, że udany spektakl nie jest dziełem przypadku.

Czytając wnikliwe i erudycyjne opracowanie poświęcone wszelkim aspektom tanga jako muzyki, jako ważnego przejawu kultury iberoamerykańskiej, a nawet światopoglądu (aby nie stosować nadużywanego słowa „filozofia”) łatwo dojść

do wniosku, że sukces to zarówno efekt rzetelnego, odpowiedzialnego podejścia reżysera jak i pasji całego zafascynowanego tym tematem zespołu.

Trzy znakomite, świetnie śpiewające i wrażliwe na poezję aktorki, doskonały, grający „na żywo” skład muzyczny, dobra aranżacja, choreografka, która ma umiejętności i wiedzę na temat flamenco a dodatkowo współpracuje jako tłumacz - to wszystko pozwala wyobrazić sobie atmosferę kreatywności i pasji panującą na próbach.

Reżyser i współtwórcy wiedzieli, do czego zmierzają i pragnęli efektu znacznie odbiegającego od stereotypów. Myśl, którą reżyser formułuje w swojej pracy, że widział wielu aktorów dramatycznych „grających” że tańczą tango, jest chyba najbardziej kluczową myślą tej interpretacji.

Zdaniem reżysera wszyscy twórcy tego spektaklu mają zmierzać do tego, aby, mimo pewnej zasugerowanej formy, zdarzenia sceniczne były organiczne, „stawały się” jako konsekwencje pewnych myśli, przebiegów emocjonalnych, narracji i uczuć.

Nie miejsce tutaj, aby rozważać przedziwną teatralną zależność między „sztucznnością” a „prawdą”, nie ulega jednak dla mnie żadnej wątpliwości, że za każdym razem zdarzenie sceniczne zdaje rodzaj egzaminu przed odbiorcą, egzaminu, czy spektakl poradził sobie z konstrukcją komunikatu, czy to „co?” chciano powiedzieć, nie zostało przesłonięte przez to „jak?” powiedziano.

Otóż „Tango Nuevo”, proponując odkrywcze „jak?”, bardzo mądrze, czytelnie i sprawnie odsłania samo sedno problemów związanych z tym „co?” przynosi nam poezja i muzyka tang Astora Piazzoli.

Wszystko, co Giovanni Catellanos napisał w swojej pracy, dowodzi, że profesor ^{2025 F} Jerzy Opalski miał dobrą intuicję zaprzyjaźniając wiele lat temu swojego studenta z muzyką Astora Piazzoli.

Student niewątpliwie poszerzał swoją wiedzę przez lata i oto mamy w Polsce specjalistę i znawcę tematu, który łączy tę wiedzę z własną intuicją w sposób godny szacunku.

Astor Piazzolla (o czym - nie ukrywam - dowiedziałem się z lektury pracy doktorskiej) stworzył utwór „Adios Nonino” po śmierci swego ukochanego ojca.

I powiedział o tym swoim dziele: *” Poczutem się w otoczeniu aniołów ... płakałem. Myślę, że to jest najdoskonalsze dzieło, jakie stworzyłem w życiu”.*

Sądzę, że mało który artysta w zatrutej jadłem autoironii Europy odważyłby się na taką szczerość.

Być może ta odwaga i prostota są najbardziej urzekającymi elementami dzieł Piazzoli .

Zderzenie ze spektaklem, który bazuje na tak radykalnej postawie artystycznej i jest jej wierny, to główna zasługa Castellanos.

Doceniła to krytyka, dostrzegli widzowie.

Zrozumiałe, że tę właśnie przygodę reżyser chciał opisać w swojej pracy doktorskiej.

A jest on przecież artystą o dużym doświadczeniu i ma w dorobku trzydzieści kilka spektakli, z których większość mogłaby także stanowić źródło równie pogłębionej refleksji.

Niestety, poza dawno widzianym spektaklem „Podróż do wnętrza pokoju” i „Trzema muszkieterami”, znam dorobek Castellanos wyjątkowo z recenzji.

Wysoko oceniam „Trzech muszkieterów”, przedstawienie brawurowe, dowcipne i oparte na wyśmienitym aktorstwie.

Castellanos potwierdził tym spektaklem, że dla niego najważniejszym elementem teatru są aktorzy i ich gotowość do kreowania światów.

Poza świetną zabawą ten spektakl jest wręcz manifestem zaufania do wyobraźni i kreatywności jako tych cech, które stanowią istotę dobrej materii dzieła teatralnego.

Jeśli pan Giovanni Castellanos potrafi pracować z aktorami tak wyrafinowanie jak przy „Tangu” „Trzech muszkieterach” i „Podróży...”, to jest bez wątpienia reżyserem w pełni dojrzałym i ukształtowanym.

Jeżeli jego praca w studium aktorskim w Olsztynie przynosi tak znakomite efekty jak to ocenia dyrektor Janusz Kijowski, to należy mieć nadzieję, że otrzymanie doktoratu pozwoli panu Giovanniemu nadal zajmować się dydaktyką z coraz lepszymi efektami.

Silna i rozwijająca się pozycja studia aktorskiego przy Teatrze im Stefana Jaracza w Olsztynie to bardzo cenna inicjatywa kulturotwórcza, inicjatywa, która już zmieniła mapę teatralną Polski i daje nadzieję na wiele znaczących zdarzeń artystycznych.

Warto docenić rolę, jaką w pracach tej instytucji odgrywa absolwent Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST Giovanni Castellanos i zapewnić mu drogę awansu naukowego.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że napisana praca i osiągnięcia artystyczne oraz dydaktyczne Pana Giovanniego Castellanosiego spełniają wymagania artykułu 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku (z późniejszymi uzupełnieniami) o szkolnictwie wyższym i wnoszę o nadanie mu stopnia doktora.



Maciej Wojtyszko